EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 1-IV-24 *A*

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 1 KWIETNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 76

Po expose rządowem Poincare'go.

„Identyczność programu starego i nowego gabinetu."

„Deklaracja rządu jest pełna obietnic i ożywiona duchem rozsądku".

Paryż, 1 kwietnia.

Dzienniki podkreślają identyczność programu dawnego rządu i nowego gabinetu Poincarego, ujawniającą się w oświadczeniu rządowem, które izba wielokrotnie przerywała gorącemi owacjami, zwłaszcza przy ustępach, dotyczących polityki zewnętrznej. „Gallois" oświadcza, że deklaracja rządu jest pełna obietnic i ożywiona duchem rozsądku.

Nieodzowne jest, aby zagranica uświadomiła sobie, że przesilenia ministerjalne pozostają bez wpływu na dochodzenie nie ulegających przedawnieniu, praw Francji.

Przewidująca i stanowcza polityka Poincarego prowadzona jest z całkowitem poparciem parlamentu i całego kraju.

Paryż, 1 kwietnia.

Izba deputowanych i senat zakończyły posiedzenie o godz. 3.25 rano. Cały projekt o kredytach dodatkowych został przyjęty przez izbę 495 głosami przeciw 96.

KANDYDATURA DAVISA.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 31 marca.

Według wiadomości nadchodzących z Nowego Yorku prasa demokratyczna St. Zjednoczonych wysuwa kandydaturę Davisa, prezesa komisji rzeczoznawców na prezydenta St. Zjednoczonych z ramienia demokratów.

WIEC TRAMWAJARZY W LONDYNIE

Londyn, 31 marca.

Dziś w godzinach popołudniowych odbył się wielki wiec strejkujących tramwajarzy. W wiecu wzięło udział około 17 tysięcy osób. Wiec przyjął w rezultacie w głosowaniu warunki zlikwidowania strejku, uzgodnione już w piątek na konferencji między przedstawicielami pracodawców i robotników. Wobec ostatecznego zlikwidowania zatargu należy się spodziewać podjęcia normalnego ruchu w dniu jutrzejszym około południa.

KATASTROFA POWODZI.

Warszawa, 1 kwietnia.

W dyrekcji gdańskiej stacja Gniew została zalana, woda dochodzi do pół metra wysokości. Obecnie woda częściowo opada. Ruch odbywa się normalnie przy zastosowaniu odpowiednich środków ostrożności: przed każdym pociągiem idzie próbna lokomotywa. W dopływach Dniestru woda opada.

W dyrekcji lwowskiej kra spłynęła na wszystkich rzekach nie wyrządzając poważniejszych szkód. Na linji Sokal — Włodzimierz Wołyński przerwany został nasyp około mostu nad Bugiem. Przerwa w ruchu potrwa kilka dni. Na linji Zdołbunowo — Mogilany uszkodzony został most kolejowy. Przerwa w ruchu trwa od niedzieli od godziny 8-ej rano.

Na linji Lublin — Rozwa między stacją Kempno i Rozwadów podmyty został tor kolejowy. Ruch został zamknięty komunikacja odbywa się przez Kraków. Na linji Zawada — Włodzimierz Wołyński ruch podjęto dziś rano.

W dyrekcji warszawskiej wstrzymano ewakuację Nowego Dworu, gdy woda opadła o 3 cm. W Ciechocinku sytuacja bez zmian. Woda nie opada.

Kraków, 1 kwietnia.

Woda na Wiśle pod Krakowem i w okolicy Krakowa stale opada, poważniejsze niebezpieczeństwo minęło.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—o—

Dwaj premjerzy.



Mac Donald. — Ja mówię to, co myślę.
Poincarè. — A ja myślę o tem, co mówię.

Powodzenie subskrybcji na Bank Polski.

Subskrybcja prywatna pokryła 90 proc. kapitału zakładowego.

Agencja Wschodnia.

WARSZAWA, 1 kwietnia. Subskrybcja prywatna, która miała pokryć 60 proc. kapitału zakładowego Banku Polski przeszła najśmielsze oczekiwania.

Pokryte zostało 90 proc. kapitału zakładowego Banku wobec czego rząd niezawodnie zmniejszy swój udział w Banku Polski.

Wyrok w procesie Hittlera i tow.

Spodziewane demonstracje zwolenników Hittlera.

Wiedeń, 1 kwietnia.

Według „Neue Freie Presse" agencja Stefani zaprzecza wiadomości berlińskiej jakoby Kahr, Lossow i Zeissler mieli zamiar przybyć do Włoch. Korespondent „Neue Freie Presse" zapewnia, iż rząd włoski dał rządowi niemieckiemu do zrozumienia, że wolałby, aby nie przybywali oni do Włoch.

Monachjum, 1 kwietnia.

Z naprężeniem oczekuje się tu wyroku w procesie Hittlera. Od wczoraj przez ulice miasta przeciągają patrole policji Reichswehry, która otrzymała posiłki. Spodziewają się demonstracji zwolenników Hittlera na wypadek, gdyby wyrok nie wypadł po ich myśli.

Wyrok.

Polska Agencja Telegraficzna.

Monachjum 1 kwietnia.

Dziś o godzinie 10 rano zapadł wyrok w sprawie Hittlera Ludendorffa i towarzyszy.

Hitler, Poehne, Kriebel i Weber zostali skazani na 5 lat twierdzy i zapłacenie kosztów procesu po 200 marek złotych każdy z zamianą na 20 dni twierdzy. Po 6-ciu miesiącach internowania w twierdzy wyrok przewiduje warunkowe zawieszenie pozostałej kary.

Ludendorff skazany został jedynie na zapłacenie kosztów sądowych.

Reszta oskarżonych skazani zostali na rok i 3 miesiące twierdzy, oraz zapłacenie kosztów 100 marek złotych.

Kara ta została im terminowo zawieszona.

FRANK BĘDZIE STABILIZOWANY WEDŁUG DOLARA.

Polska Agencja Telegraficzna

Paryż 1 kwietnia.

Nowy minister skarbu Francois Marchall w rozmowie z przedstawicielem „Eclair" zaprzeczył pogłoskom, jakoby zamierzał stabilizować franka na podstawie obecnego stosunku franka francuskiego do funta angielskiego. Zdaniem ministra miarodajną walutą nie jest funt angielski, lecz dolar.

W końcu oświadczył minister, że zwrócił bankowi francuskiemu zaliczki udzielone państwu.

REDUKCJA OGRANICZEŃ WYWOZOWYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż 1 kwietnia.

„Journee Industrielle" dowiaduje się że wobec poprawy kursu franka, minister handlu zastanawia się nad możliwością zniesienia rozporządzeń, ograniczających dla wywozu, z wyłączeniem jednak produktów spożywczych.

ROSJA A SPRAWA KŁAJPEDY.

Agencja Wschodnia.

Ryga, 31 kwietnia.

Pisma ryskie notują nastroje w sowieckich kołach dyplomatycznych w związku ze sprawą Kłajpedy. Według tych wiadomości w kołach ma panować opinja, że Rosja nie może być obojętna wobec zmiany w statucie tak ważnego ośrodka jak Kłajpeda. Popularyzowane jest zdanie, że samowolne wtrącanie się Ligi narodów do sprawy Kłajpedy prowadzi do pogorszenia sytuacji.

Dolary w Łodzi.

Dolarów w Łodzi jest bardzo dużo. Są dolary fałszywe i prawdziwe, kto więc nie chce się narażać na wielkie straty, musi umieć je odróżniać.

Prócz dolarów jest jeszcze w Łodzi „Grand-Hotel", „Casino" i zastój w przemyśle włókienniczym.

Wczoraj dolary notowano, ale zgubiono kartkę z notowaniami.

Co będzie?

Po decyzji Ligi Narodów w sprawie Kłajpedy.

—:—

Litwa w stanie wojny z Polską.

Sprawa Kłajpedy, stanowiąca jedno ze stadjów zatargu polsko - litewskiego, została dla nas załatwiona z gruntu niekorzystnie. Bez względu na środki, do jakich uciec się zamierza rząd polski, aby sparaliżować groźną dla interesów naszego państwa decyzję genewską, to wydaje się być pewnem, że mocarstwa, które w Lidze narodów czyto przeforsowały, czy też tylko biernie przyjęły to rozstrzygnięcie, nie oddały przysługi pokojowi europejskiemu, zarówno w chwili obecnej, jak i na dalszą przyszłość. Krótkowzroczność i chęć pójścia po linji najmniejszego na pozór oporu, są aż nadto widoczne w całem postępowaniu i decyzji aeropagu genewskiego, zresztą bynajmniej nie w tej tylko jedynie sprawie.

W Genewie rozumowano widocznie, iż uwzględnienie żądań litewskich, a przejście do porządku nad postulatami Polski — jest jedyną drogą umożliwiającą zachowanie prestige'u Ligi w sprawie Kłajpedy.

Litwa która zajęła Kłajpedę, mogłaby odmówić wykonania niemiłych dla niej postanowień. Egzekutywa Ligi istnieje — jak wiadomo — na papierze, „pospolite ruszenie" państw europejskich, o jakiem mówią statuty Ligi, jest urządzeniem nie nadającem się do poważnej dyskusji.

Kłajpeda stanowi naturalny port dla całej północno - wschodniej połaci naszego państwa, dla którego droga na Gdańsk pozostanie zawsze daleka i niedogodna. Ale i to nie ulega wątpliwości że odepchnięcie nas od Kłajpedy musi wywołać wzmożone ciążenie Polski ku Gdańskowi, co wobec stosunku Gdańska do Polski — będzie wywoływało coraz ostrzejsze konflikty. Nie chcemy zaś przypuszczać, aby Lidze zależało na wzmaganiu tych tarć, których jedyną konsekwencją musiałaby być taka akcja Polski wobec Gdańska, jaką zastosowała Litwa wobec Kłajpedy. Czyż zatem pod kątem widzenie pokoju europejskiego Liga robi politykę przemyślaną?

O ile chodzi o Litwę — konsekwencje decyzji Ligi są już dziś widoczne. P. Galwanauskas oświadczył wyraźnie, że wobec załatwienia sprawy Kłajpedy Litwa przystąpi teraz do załatwienia ostatniej jeszcze sprawy wedle niego spornej, a mianowicie sprawy wileńskiej. Oznacza to poprostu, że rząd kowieński odzyskawszy wolne ręce na zachodzie zamierza przygotować wznowienie sprawy wileńskiej zapewne nie słownie, ale przez tak czy inaczej upozorowany atak na Wilno. Oczywiście politycy kowieńscy mają na tyle zdrowego rozsądku, by akcji takiej nie podjąć w odosobnieniu, gdyż wiedzą dobrze że wyprawa taka skończyłaby się poprostu szybką okupacją całego państwa kowieńskiego przez Polskę. Jak poucza przeszłość Kowno na akcję taką odważyłoby się tylko wtedy, gdyby miało zapewnioną interwencję i to pomyślniejszą niż w r. 1920 ze strony Rosji.

Nic oczywiście, przynajmniej dotąd, niewiadomo o tem, jakoby Rosja pod pozorem współdziałania z Kownem zamierzała rozniecić pożar wojenny, który ogarnąłby musiał pół Europy. Trudn przypuścić, aby w chwili, gdy rząd bolszewicki zbliża się do swego upragnionego celu, uznania go de jure przez całą Europę, psuć sobie chciał rozpoczętą ro boię przez awanturniczą politykę wojenną. To też zapewne politycy kowieńscy czekać mogą i dość długo na upragniony dla nich moment. Że jednak to czekanie może, choćby w dalszej przyszłości, nie być beznadziejnem, tego dowodzi bardzo silne zainteresowanie się p. Cziczerina tak sprawą Kłajpedy jak Wilna Narazie więc Litwa, ogłaszająca orbi et urbi, że znajduje się w stanie wojny z Polską, może łaskawie nie zechce na nas napaść, ale rezerwuje sobie to na przyszłość, zachowując wybór momentu dla siebie.

(„Czas").

Konflikty, które nie grożą wojną.

Nie zawadzają one Europie, a jednak dają się odczuć w pomniejszych posunięciach politycznych.

—:o:—

Spór między Danją i Norwegją o Grenlandję. — Ferment nacjonalistyczny w Egipcie.—Mussolini upomina się o dorzecze rzeki Juba.

W pracowni pewnego dyplomaty wisi duża mapa obu półkul globu ziemskiego. W mapie tkwi kilkadziesiąt chorągiewek czerwonych, czarnych i białych. Zapytany o znaczenie tej dekoracji dyplomata wyjaśnił, że pragnąc orjentować się par coeur we wszystkich aktualnych sprawach, oznacza temi cho rągiewkami miejsca, w których „coś" o becnie się dzieje, poczem medytuje przed mapą, śledząc za związkami tego, co się dzieje, z tem co się już stało.

Kolor czerwony — to naturalnie rewolucja lub przewroty, czarny — konflikty poważne, biały — konflikty łagodne. Mój zapas chorągiewek jest prawie na wyczerpaniu — mówił dyplomata z melancholijnym gestem, białych jest najmniej.

Rzeczywiście. Na tej dziwacznej ma pie było ich tylko pięć, a na naszej półkuli trzy. Jedna wetknięta pod samym szczytem północy, dwie inne w górnej części Afryki. „Łagodne" konflikty tego dyplomaty istnieją w Grenladji, Egipcie i dolinie Juba. Nie zawadzają one Europie, a jednak istnieją i dają się odczuć w pomniejszych posunięciach politycznych.

GRENLANDJA.

Grenlandja nominalnie jest kolonją duńską, jednakże zamieszkałą prawie wyłącznie przez Norwegów, którzy zresztą tylko wskutek przypadkowego nieuwzględnienia praw Norwegji dostali się po pokoju kilońskim (1814) pod panowanie duńskie, przyczem wówczas ta zmiana była im prawdopodobnie obojętną wobec rzadkiej komunikacji z kontynentem europejskim. Potem Danja wykonywała swe prawa na zamieszkałem terytorjum Grenlandji, notyfikując innym państwom powstanie nowych osad jako rozszerzenie swego stanu posiadania.

Olbrzymie przestrzenie wybrzeża grenlandzkiego stanowiły jednak de facto i de jure res nullius, po keórem swobodnie polowali przedewszystkiem **rybacy norwescy, zbliżeni językiem, pochodzeniem i zajęciem do mieszkańców Grenlandji.** W ostatnim roku jednak Danja, sprzedawszy swe ostatnie posiadłości azjatyckie Stanom Zjednoczonym, postanowiła rozciągnąć swą suwerenność nad całą Grenlandją z niezamieszkałymi obszarami włącznie. Mocarstwa europejskie zgodziły się na to, a Wielka Brytanja zastrzegła sobie, że przed ewentualną sprzedażą tej kolonji Dania powinna rząd angielski zapytać „o radę".

Natomiast Norwegja zaprotestowała przeciw tej „aneksji", obawiając się o prawa swych rybaków, połujących wzdłuż wybrzeży Grenlandji. Rokowania, toczone w Kopenhadze na jesieni roku ubiegłego nie doprowadziły do uzgodnienia stanowisk obu rządów, gdyż Norwegja żądała, aby przynajmniej wschodnia część Grenlandji pozostała tak jak dotąd res nullius.

Rokowania ponowne w Chrystjanji zakończyły się pomyślnie, albowiem obie strony przygotowały projekt układu, rozciągającego wprawdzie suwerenność Danji nad całym obszarem Grenlandji, jednakże przyznającego rybakom norweskim tę samą swobodę połowu i ruchów, z której korzystali dotychczas.

Szczegóły dostały się jednak do pism przed wniesieniem ich do parlamentu i w obu krajach trwa zacięta agitacja przeciw projektowi układu, gdyż zdaniem wrogów układu w obu (!) krajach godzi on w moralny prestige. Norwegowie przytem mówią o słabości rządu, który czyni niepotrzebne ustępstwo, Duńczycy zaś o utracie wielkiej krainy, która do nich należy. W najbliższych tygodniach ciała prawodawcze obu bratnich narodów zadecydują o dalszym przebiegu tego łagodnego konfliktu.

EGIPT.

Następny rozgrywa się w innym klimacie lecz w podobnej atmosferze, gdyż także chodzi o prestige.

Zugul basza, wódz nacjonalistów egipskich **wszedł do parlamentu angielskiego na czele druzgocącej większości, wynoszącej 176 głosów na ogólną liczbę 214 posłów.**

Wymiana powitalnych depesz z Mac Donaldem dowiodła, że Zaglul basza jak każdy wybitny polityk umie rzucać hasła, lecz równocześnie liczy się z realnym stanem rzeczy. Pragnie usamodzielnienia Egiptu z pod władzy angielskiej, lecz dąży do tego przez rokowania i układy, **zyskuje poparcie premjera Anglji wbrew niezbyt przystępnym lokalnym władzom angielskim.** Ta taktyka jednak musiała wywołać sprzeciw ultranacjonalistów, którzy pragnęliby natychmiasto wej deklaracji niepodległości, choćby za cenę najcięższych wstrząsnień kraju. Potężny Zuglul opiewany przez śpiewaków ulicznych musiał patrzeć na topniejącą swą większość i w obawie, by nie zmieniła się w mniejszość poszedł za przykładem swych kolegów europejskich — odroczył parlament.

Król Fuad zaś pracujący od długiego czasu nad umocnieniem niepodległości swego kraju, słyszy okrzyki republikańskie swych poddanych i z Zuglulem baszą naradza się co uczynić: czy uratuje koronę idąc na ustępstwa wobec żądań nowej „większości" czy chroniąc się pod opiekę *wpływów angielskich.*

JUBA.

Trzeci wreszcie konflikt jest tak łagodny, że właściwie na to miano nie zasługuje lecz bądź co bądź należy do spraw niewyjaśnionych. Teren jego stanowi dorzecze rzeki Juba.

Juba jest główną rzeką wschodniej Afryce w okolicach równika i dzięki temu posiada pierwszorzędne komunikacyjne znaczenie. U ujścia jej leży miasto Kismaju miasto portowe, ułatwiające eksploatację ekonomiczną całego kraju. Wzdłuż rzeki Juba **szła granica Somali kolonji włoskiej i kolonji angielskich.** Włochy nie mogły należycie wyzyskać swych posiadłości tak długo, póty Juba i miasto Kismaju nie były ich własnością.

Dlatego w pakcie londyńskim z 26 listopada 1915, na podstawie którego Włochy przyłączyły się do mocarstw sprzymierzonych znalazł się artykuł, postanawiający, że Anglja **udzieli rekompensaty terytorjalnej w koloniach afrykańskich, gdyby po skończeniu woj ny powiększyła swój stan posiadania kosztem kolonji niemieckich.** Bliższego określenia terenu i obszaru nie było w pakcie londyńskim poza zastrzeżeniem, że ta rekompensata ma być udzieloną na granicy włoskich kolonji afrykańskich.

W konsekwencji tego paktu Anglja we wrześniu 1919 zobowiązała się oficjalnie do odstąpienia Włochom kraju Juba i na tym poprzestała. Mac Donall ponowił to zapewnienie i znowu nic potem nie nastąpiło. Mussolini począł się niecierpliwić i posyłał kilkakrotnie ambasadora francuskiego do Mac Donalda domagając się przyspieszenia ostatecznej likwidacji tej sprawy.

Jednakże Anglja ma jakieś powody, dla których unika załatwienia praktycznego i zwleka, a gdy Mussolini stał się zanadto wyraźny, Anglicy na konferencji w sprawie Tangeru poparli bardzo wyraźnie francuski punkt widzenia. Przyjacielska korespondencja trwa dalej, a z głosów poinformowanych wnioskować można, że gdy Anglja pragnie załatwić ją równocześnie z całym kompleksem spraw afrykańskich, Włochy mając skrypt w ręku wzywaja do natychmiastowej jego realizacji.



Raymund Poincarè.

BEZROBOCIE W CZECHOSŁOWACJI

W połowie lutego pobierało zasiłek rządowy 60,200 bezrobotnych (49.900 mężczyzn i 10,300 kobiet) łącznie 67,000 będących członkami rodzin. Ponadto było 16,800 częściowo bezrobotnych, łącznie 9960 członkami rodzin.

Sytuacja pogorszyła się w stosunku do stycznia 1924 r., w którym to miesiącu liczba osób, pobierających zasiłki rządowe wynosiła 57,857 i natomiast nastąpiło znaczne polepszenie w stosunku do roku 1923, gdy w lutym tego roku liczba pobierających zapomogi rządowe wynosiła 203,674, a pobierających zasiłki w fabrykach 63,391.

HANDEL ZAGRANICZNY CZECHOSŁOWACJI W LUTYM 1924.

Wartość przywozu wynosi 1245,5 milj kor. czes., w porównaniu z 810 milj. przed stawiających wartość przywozu w styczniu b. r.

Natomiast wywiezione towary przedstawiały wartość 1254,2 milj., dzięki czemu bilans handlowy kształtował się czynnie, wykazując 8,7 milj. kr. czes., nadwyżki wywozu nad przywozem.

Głównymi dostawcami Czech były: Niemcy 441,5, Włochy 121,4, Stany Zjednoczone 94,1 i Austrja 95,1.

PODWYŻSZENIE STOPY PROCENTOWEJ W CZECHOSŁOWACJI.

Wobec podwyższenia oficjalnej stopy procentowej związek banków czeskich podwyższył odsetki kredytowe o 1 proc. tak, iż wahać się będą w granicach od 4 i trzy-czwarte do 5 i pół proc., natomiast odsetki debetowe o 1 i pół proc., tak, iż wynosić będą one od 8 i jedna-czwarta do 9 proc. Nowa skala obowiązuje od 15-go marca.

ZBROJENIA POWIETRZNE WŁOCH.

Podsekretarz stanu Acerto oświadczył że flota powietrzna Włoch, została już tak uzupełniona, że w każdej chwili może odeprzeć atak floty powietrznej wszystkich państw. W najbliższym czasie odbędzie się publiczny pokaz floty, która zwiększyła się od czasu zawarcia pokoju czterokrotnie.

WIĘZIENIE DLA NIEWYPŁACALNYCH MAŁŻONKÓW.

W Nowym Jorku otwarto więzienie dla mężów rozwiedzionych, którzy odmawiają żonom płacenia funduszów przyznanych przez sądy na ich utrzymanie. Za niewypłacalność podobną, prawo stanu N. Jork karze więzieniem do sześciu miesięcy, ponawianem w razie dalszego oporu. Są więźnie, którzy w ciągu pierwszego roku istnienia aresztu „powrócili tu już po raz trzeci. Ważnem jest to więzienie i z tego względu, iż mąż rozwiedziony, który nie zapewni bytu byłej małżonce nie może się powtórnie ożenić.

Proces wybielania

tych, którzy nie uznają umów.

Przedstawiciele Widzewskiej Manufaktury o prasie i jej „destrukcyjnej" polityce.

Od szeregu tygodni w „Widzewskiej Manufakturze" istnieje przechodzący już w stan chroniczny zatarg na tle obniżania płac robotnikom.

Początkowo zarząd „Widzewskiej Manufaktury" chciał przeprowadzić plany swe na drodze oficjalnej, kusząc robotników obietnicą pełnego uruchomienia fabryki.

Plan ten nie udał się i zarząd widzewskiego wielkiego księstwa zmuszony był do poddania się umowie waloryzacyjnej i do zaniechania realizacji przez się uchwalonych nowel do ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Po osiągnięciu przy pośrednictwie inspektoratu pracy porozumienia, zdawało się, że Widzewska Manufaktura zniechęcona tem niepowodzeniem, przerwie swą prowokującą silny ferment robotniczy robotę w kierunku obniżenia poziomu płac.

Lecz oto przy drugiej kolejnej wypłacie administracja fabryki obniżyła robotnikom płacę, motywując to niewyrobieniem odpowiedniego minimum akordowego.

I znów sprawa skierowana była do inspektoratu pracy, gdzie przedstawiciele fabryki zobowiązali się do wypłacenia minimum powszednie obowiązującego.

Lecz i ta umowa nie została dotrzymana — a wreszcie po długich targach Widzewskiej Manufaktury, lejąc łzy krokodyle, zgodził się na częściową 5-o procentową podwyżkę, przez co jednakże płace robotnicze w tej fabryce nie dosięgły jeszcze ogólnego poziomu.

Zdawacby się mogło, że zarząd Widzewskiej Manufaktury, ponosząc całkowitą odpowiedzialność za powstawanie tych zatargów, nie zechce poruszać tej sprawy.

Lecz oto przedstawiciele Widzewskiej Manufaktury na konferencji w inspektoracie pracy oficjalnie oświadczyli, iż winę w tym wypadku ponosi całkowicie... prasa no i robotnicy...

Nie dlatego, że prasa obniżyła płace w Widzewskiej Manufakturze i robotnicy, nie dlatego, że zażądali podwyżki płac, lecz prasa zato, że śmiała poruszyć sprawę tę i stanąć po stronie robotników, a robotnicy zato, że dali się sprowokować przez... prasę.

Nie wolno robotnikom wsłuchiwać się w opinję prasy, która ma za cel „buntowanie robotników przeciwko ich chlebodawcom" — umoralniał robotników jeden z dyrektorów Widzewskiej Manufaktury...

„Gdyby nie gazety"—ciągnął dalej ten „setkowy" znawca życia gospodarczego—„fabryka byłaby czynna przez 6 dni, a tak to kto wie czy nie zostanie zupełnie zamknięta"...

Oto nader ciekawa próbka jezuickich metod przedstawicieli Widzewskiej Manufaktury, która nie dotrzymując umów, czyniąc groszowe „oszczędności" na niewypłacanych odszkodowaniach za postój, stara się w groteskowy sposób wybielić swe czarne oblicze i niezbyt czyste ręce...

I choć podobno chemicy Widzewskiej Manufaktury umieją nadać swym wyrobom śnieżną białość, tym razem jednak proces „wybielania" udać się nie może!

Oriente

FELJETON.

Prima aprilis.

Dla mnie pierwszy dzień kwietnia związany jest z pewną tradycją, która kojarzy się z całym szeregiem dowcipnych kawałów, beztroskich głupstw i dziecinnych wybryków.

Słoneczny, prima-aprilisowy dzień ukrywał zawsze w zanadrzu fajerwerki niespodzianek, beczki śmiechu i sypały się w dniu tym, jak z rogu obfitości, bujdy na resorach, zwarjowane nonsensy i pełne humoru qui-pro-quo.

Dziś — z tych łobuzerskich czasów pozostały może tylko blade cienie wspomnień, jakieś kawałeczki dawnych kawałów, mimo to dobrze jest gdy można sobie z oddalenia piętnastu lat spojrzeć na ekran minionych, patyną trosk pokrytych, szałów.

— — — — — — — —

Mam dziesięć lat, dużo kolegów i jestem w drugiej klasie szkoły handlowej.

Z samego rana wpada mi do głowy pomysłowy kawał:

Udaję zdziwionego i powiadam do młodszej siostrzyczki, Loli, wskazując palcem na sufit:

— Ooool... Patrz!... Ptaszek fruwał...

Lola podnosi głowę do góry, daję jej pstryka w nos i śmieję się do rozpuku:

— Prima aprilis!...

Lola beczy, wbiega mamusia, stawiają mnie do kąta, nie wypuszczają cały dzień z domu, krzyczą na mnie: „Co to za chłopak!... Co z niego wyrośnie!... Łobuz!..." a Lola powtarza ten sam kawał ze służącą i nic jej za to robią.

Innym razem bawiłem się z kolegami na podwórku w „blincówkę".

Goniliśmy się, wywracaliśmy kozły, tłukliśmy się po plecach, jeden nosił drugiego „na barana" — potem usiedliśmy przy płocie zziajani, zmęczeni i spoceni.

Nagle przypominam sobie, że to dziś pierwszy dzień kwietnia!

— Heniek, patrz jaką masz dziurę w spodniach! —

A on robi hojraną minę, kiwa głową i powiada:

— Aj, aj, aj!... Prima aprilis!... Myślisz, że zapomniałem!...

Jestem zły. Dlaczego pamiętał?...

Po dziesięciu minutach:

— Janek — krzyczę rozpaczliwie — krew ci leci z nosa!...

— Prima aprilis! — odpowiada rezolutny Janek.

Znowu przerzucam rozmowę na inne tory, by odwlec ich uwagę.

— Byłeś w kinie?... Umiesz tak się boksować, jak Cyganiewicz?... Ooo! — Figę!... Lutek, pończocha ci się spuściła!..

A Lutek złości się:

— Przestań już, wiesz przecież. że nie damy się nabić w karafkę!... Bujaj babkę nie nas!...

— No, no!... Zobaczysz — jeszcze ci zrobię kawał!... — i udaję obrażonego.

Nie żegnam się z nikim i odchodzę.

Na schodach spotykam synka stróża.

— On pewnie zapomniał — myślę sobie — zbujam go... a może pamięta i zaraz powie: „Hm... prima aprilis" — więc zrobię inaczej... lepiej odrazu powiem...

Chwytam go za marynarkę i drę się w niebogłosy:

— Prima aprilis!... Guzik ci odpadł!

Przestraszył się i poszedł na skargę do ojca.

— — — — — — — —

Mam lat piętnaście, mniej kolegów i przystępuję do egzaminów z sześciu klas.

Pierwszy dzień kwietnia zastaje mnie przy rozwiązywaniu zadań stereometrycznych z drugiej części Rybkina.

Gdzieś utkwił głupi błąd!

Rysuję jeszcze raz (kąt 30 stopni, dwusieczna, na niej trapez, po bokach dwa trójkąty, w które wpisane są koła i punkt w przestrzeni, a trzeba obliczyć odległość punktu od środków kół!) gryzę paznokcie. zaglądam do odpowiedzi, gwiżdżę, jeszcze raz rysuję, — nic nie wychodzi, Wreszcie wyczerpany, zniechęcony i bezradny, zamykam książkę i oszukuję sam siebie:

— Łotr — Rybkin!... Zrobił mi prima-aprilisowy kawał!... Tego zadania nie można rozwiązać!...

— — — — — — —

Dziś — znów prima aprilis...

Prócz kilku pornograficznych pocztówek z adresem, pisanym na maszynie — niczego więcej się nie spodziewam.

Ktoś mi powiedział wczoraj, że najlepszym prima-aprilisowym kawałem z mej strony byłoby, gdybym przez cały dzień dzisiejszy ani razu nie skłamał.

Ale ja sądzę, że kawał ten zalecić należy nam wszystkim, gdyż nieprawdę mówimy przez cały rok, wobec czego w pierwszy dzień kwietnia wypadałoby zdjąć maskę i pokazać prawdziwe swe oblicze!

Bolski.

Migawki sądowe.

—o—

Wszystko się kręci!...

Ubrani byli obaj bez zarzutu: wcięte marynarki, kamizelki wysokie z wielbłądziej szerści w przedziwne desenie, cieniutkie jak sznureczki, jedwabne pstre krawaciki, pół-buty, jednem słowem first-classe.

Wypomadowane ich włosy, rozdzielone na dwa pół-główki, lśniły jak wyglansowane spodnie, które popuparny łodzianin — Plamiak sprzedał za „całkiem nowe".

Widywano ich obu razem zawsze, wieczne, ciągłe, wciąż, znowu — razem i razem.

Zawód ich: mieli dużo zawodów w życiu, a właściwy ich zawód streszcza się poprostu w pojęciu — niebieskie ptaki. Od czasu do czasu mała tranzakcja walutowa, jakiś handelek z manufkturą, wagon śledzi: jednem słowem „lufgeschefty".

Istotnem i prawdziwem ich zajęciem było zajęcie bardziej szlachetne, które fachowy łodzianie określają krótkiem i dobitnem mianem kręcenia.

Kręcili gdzie się dało, co się dało, z kim się dało i o co się dało.

Wkręcili naiwnym młodzieńcom, którzy dopiero rozpoczynali karjerę na oślizgłym i wyboistym bruku łódzkim — paczki z autentyczną austrjacką przędzą.

Wkręcali się na wszystkie przyjęcia i wieczorki, gdzie można się było dobrze najeść i jeszcze lepiej wypić.

Ale przedewszystkiem lubili jedno: „kręcić" banknoty.

Stawki ich podwyższały się i zniżały w zależności od złych i dobrych konjunktur w przemyśle.

Gra ich była barometrem nastrojów łódzkich, a oni z zapamiętaniem, godnem lepszej sprawy długie godziny przepędzali w boskiej kontemplacji, upajając się kombinacjami: „pierwsza, trzecia, piąta — ostatnia się liczy".

Siedzieli więc sobie „na górce" w jednej z kamienic i kręcili.

Przez okno spoglądali obojętnie na życie wielkiego miasta, które tętniło odgłosem tramwajowych dzwonków, warkotem motorów błyszczących Austro-Daimlerów i leciutkich Fordów i drgało w srebrzystej poświecie łukowych lamp. Życie wielkiego miasta przelewało się, tłum spacerowiczów falował i huczał jak potok górski.

Pochłonięci swą grą, nie zwracali bynajmniej uwagi na dziwną świeżość wiosennego wieczoru.

Wreszcie sprzykrzyło im się „kręcenie". Wyszli na ulicę i stanęli pod latarnią, aby pokręcić poraz ostatni „na rewanż".

A że wieczór był jasny, więc znalazło się tam również kilka wesołych cór Koryntu.

— Zamiast tu sterczeć, moglibyście lepiej pójść do mnie — zaproponowała jedna z nich bez żenady.

Spojrzeli po sobie i wyrazili zgodę. A że kapłanka Wenery mieszkała dość daleko, więc wsiedli do dorożki i pojechali z kawalerską fantazją.

Po drodze wstąpili na jedną wódeczkę na drugą, aż do skutku, to też kiedy przybyli do celu swej wędrówki dobrze im już w głowie szumiało i gwiazdy tańczyły pod nogami, a latarnie wyprawiały przedziwne łamańce w rytm boskiej „Javy".

Wywindowali się z trudem na czwarte piętro, a gdy po kilku godzinach wyszli upojeni życiodajną wódzią i boską miłością — podśpiewywali sobie wesoło i dobrze im było ze sobą.

Kiedy nastąpiło wytrzeźwienie — skonstatowali z prawdziwą goryczą, że miłość ich uroczej towarzyszki nie była całkiem bezinteresowną, bo „przy okazji" zabrała im złoty zegarek, który obaj używali na spółkę, to też obaj w równej mierze czuli się pokrzywdzeni.

Ale przypadek, ów los - szyderca dopomógł im: pewnego wieczoru spotkali „Ją" na ulicy — i mała awanturka.

Niestety, zegarka już nie miała przy sobie: puściła go w kurs i nakręcał go pewien „lepszy gość" pozatem z zawodu — paser i serdeczny przyjaciel Bronki Reis (tak się zwała kapłanka Astarte).

Po nici do kłębka: „odkręcili" zegarek z powrotem i mogli już znowu nie psując sobie humoru — kręcić z niezmordowanym zapałem.

***

Epilog tej sprawy: prostytutka Bronka Reis skazaną została na 3 miesiące więzienia za kradzież zegarka.

J.

Najmodniejsze... damskie okulary.

W Anglji i Francji, wytworne damy zaczęły używać okularów, stanowiących najświeższy wybryk mody.

Gdy mężczyźni noszą obecnie okulary o wielkich szkłach okrągłych, nowa moda dla pań wprowadziła szkła kształtu kwadratowego, prostokątnego lub wielokątnego. Te, które mają wzrok zupełnie dobry, używają szkieł zwyczajnych t. zw. „rozjaśniających".

Najważniejszą rzeczą są oprawy szerokie z rogu, kości lub metalu w najrozmaitszych kolorach. Elegantki zaopatrują się w okulary lub binokle zastosowane do barwy toalet, zatem kupują po kilka par odrazu.

Na wystawach jubilerskich modne okulary są opawne w srebro lub złoto ozdobione drogiemi kamieniami, perłami, w ostateczności imitacjami.

Berlińska „Morgenpost" daje apel swoim szlifierzom szkła, jubilerom i optykom wobec otwierania się pola do nowego przemysłu eksportowego.

O żywocie Moryca Konto — rapsody frywolne.

Wielki łódzki film obyczajowo-kryminalno-manufakturowy w aktach i częściach.

(Ciąg dalszy)

(Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.)





XXI.

Po pewnym czasie Konto nasz,
Otarłszy łezkę z powiek
Pomyślał: Tak, niezbity fakt
Jam jest pechowy człowiek.

Aż obrał sobie nowy fach,
I już się lepiej czuje,
Nadzieją dobrą żyje wciąż
Gdyż weksle podpisuje.

XXII.

Nad biurkiem pochylony wciąż,
Zmęczony ciężko dysze,
Z czoła kroplisty spływa pot —
A on wciąż pisze, pisze...

I z pliką weksli w dzień czy w noc,
Ulicą biegnie Konto,
Ma dobry fach, o wierzcie mi:
Reskonto i dyskonto.

(Dalszy ciąg za chwilę).

Zgrzyty.

Piosenka kamienicznika.

Znów jestem pan gospodarz,
Spełniły się me sny:
Gdy popyt przerósł podaż,
Na rynku górą my.
Dopóki jest ochrona,
Z litością będę darł,
Lecz ta niebawem skona,
I dawny wróci czar.

Załka lokator — denat,
Wyleje morze łez,
Za mną jest sejm i senat,
Więc pętom przyszedł kres.
Zazgrzyta mój oszczerca,
Co mnie po pismach tłukł,
Co twierdził, żem bez serca,
Wyrzucę go na bruk.

Spowije czoło w chmury,
Gdy mój zobaczy bat,
Obedrę go ze skóry
Za szereg ulgi lat.
Niech wszelki krzyk ustanie,
Dopóki jeszcze czas,
Inaczej na mieszkanie
Pod niebo puszczę was.

Sat.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XLII dzień.

Anżelesku (Rumunja) — **Sarakhi** (Japonja).

W programie walka wolno - amerykańska.

Przeciwnicy posługują się chwytami bardzo niebezpiecznymi.

Wreszcie w 12 m. z półobrotowego chwytu kładzie Anżelesku przeciwnika na łopatki.

Czarna Maska — **Śpiewaczek** (Czechosłomacja).

Spotkanie decydujące.

Początkowo walka równa. Zapaśnicy z miejsca rozpoczynają walkę, nadając jej szybkie tempo. Śpiewaczek, zmęczony walką z bykiem, pomimo siły, nie zdołał ani razu schwycić korzystnie przeciwnika.

Druga część ciekawa.

Przebieg jednolity. W 52 m. chwytem niespodziewanym, kładzie Maska przeciwnika.

Popławski (Łódź) — **Wildman** (Węgry)

Przebieg mało ciekawy, nie zasługuje na większą uwagę.

Wynik do końca remisowy.

Obserwator.

KONCERT MISTYCZNY.

Jutrzejszy koncert mistyczny w sali Filharmonji wywołał, jak było do przewidzenia, ogromne zainteresowanie. Nic dziwnego. Jest to koncert nituzinkowy, nieszablonowy i odróżnia się swoją oryginalnością od wszystkich koncertów, które się odbyły w ostatnich latach w Polsce.

Światło na sali przyciemnione, wykonawcy za kurtyną, chór mistyczny zaśpiewa stare pieśni nastrojowe, pełne poezji i mistycyzmu. Wobec tego, że szereg miast już zaangażowało cały zespół artystyczny koncert mistyczny nie będzie pod żadnym pozorem powtórzony.

Wielka wojna czarno-biała

na błotnistym i górzystym terenie ul. Traugutta.

Czarny „jazzbandytnik" z Savoy'u mister Brown szybkim krokiem podążał do swego miejsca pracy...

Było już koło 10-ej, a tam w restauracji goście, zjadając steki i kotlety, czekali na „Titinę" i „Złotko".

Trzeba się śpieszyć — myślał oczywista po angielsku pan Brown i przyśpieszył kroku..

Skręcił w Traugutta... Nagle poczuł, iż ktoś go niezbyt delikatnie chwyta za ramię..

Odwrócił się. W ciemnej bramie narożnego domu stał w towarzystwie „dziewczyny" marynarz i chcąc zademonstrować swej towarzyszce „efektywnego" murzyna schwycił go za ramię..

Patrz-no jaki ciemny... w nocy się urodził i to dla tego... Zaśmiał się marynarz do towarzyszki, gdy ruch jego wywołał pożądany skutek..

Murzyn zagadnął po angielsku wodnego gentelmana o powód tak brutalnej zaczepki...

— Co ta czarna małpa gada? — spytała „dziewczyna" usłyszawszy jakieś tajemnicze dźwięki...

— Idź do djabła, ty nieboskie stworzenie — zadecydował marynarz i propozycję swą poparł „namacalnym i wymownym" gestem...

Murzyn się zdenerwował i wypłuwszy całą swą zapożyczoną angielską flegmę, począł obrabiać marynarza kułakami..

Zadawszy kilka „fachowych" uderzeń postanowił incydent zlikwidować i pośpieszył w swoją stronę...

Zaledwie zdołał jednak ujść kilka kroków, marynarz dogonił go i sprowokował powtórną walkę w wyniku, której murzyn z pokrajanemi szkłem rękoma i jego zapaśnik zostali odstawieni do 7-go komisarjatu policji...

Lecz oto, tu wyłoniła się nieprzewidziana trudność — angielskie mundury nie znały angielskiego, a mister Brown znów słabo mówił na migi.

W końcu jednak marynarz zdołał przekonać przedstawicieli władzy, że murzyn który mało mówił, więcej zdziałał i sprawę skierowano do sądu pokoju. AT.

Redaktor i wydawca „Rozwoju"

p. Tadeusz Czajewski

przeszedł na judaizm.

Akt obrzezania odbył się szczęśliwie i szlachetny neofita czuje się doskonale.

Znany w szerokich kołach łódzkich redaktor i wydawca dziennika „Rozwój" p. Tadeusz Czajewski, przeszedł w dniu wczorajszym na judaizm. Czyn ten znanego w Łodzi antysemity wywołał łatwo zrozumiałą sensację i szereg różnych komentarzy w całym mieście.

Przyczyną tego kroku p. Czajewskiego była miłość ku uroczej żydówce Gitli Grinbaum (Wschodnia nr. 67), z którą wydawca „Rozwoju" zamierza wstąpić w związki małżeńskie.

Piękna wybranka serca, pałającego ku niej czystą miłością, zgodziła się na zaślubienie z p. Czajewskim, jedynie w tym wypadku, gdy przejdze on na judaizm.

W dniu wczorajszym odbył się akt obrzezania, podczas którego byli obecni rabin, doktór-operator, oraz świadkowie: pp. red. Koliński, red. Izrael Kahan, Icek Śliwkowicz i Kałuszyner.

P. Czajewski, mimo przebytej operacji czuje się doskonale i zdradza nieokiełznane tendencje małżeńskie.

Wielki pożar w śródmieściu.

Wczoraj o godzinie 6-ej po południu, gdy tłumy spacerowiczów przechadzały się jaknajspokojniej po ulicach miasta, w samem centrum Łodzi, na Piotrkowskiej Nr. 66, wielki pożar byłby prawdziwą katastrofą, to też należy dziękować Bogu, że obeszło się bez pożaru.

Straż ogniowa w całym komplecie nie przybyła, gdyż nie było powodu.

Kłęby czarnego dymu wznosiły się z kominów fabrycznych, ale to ze sprawą niema nic wspólnego.

Jeszcze raz dziękujęmy Bogu, że pożaru nie było, bo faktycznie: wielkie pożary w śródmieściu nigdy nie wróżą nic dobrego.

Kto będzie korzystał z ulg przy podatku majątkowym?

Warszawski kor. „Expressu" telefonuje:

Senator Stanisław Karpiński wobec szałka Trąpczyńskiego zawiadomienie o dziwnego. Jest to koncert nietuzinkowy, zji" zabrała im złoty zegarek, który obaj psując sobie humoru — kręcić z niezmor używali na spółkę, to też obaj w równej odcień koloru „kbaki" był jednostajnym łość ich uroczej towarzyszki nie była sobie: puściła go w kurs i nakręcał go nego powiedzieć nie można. Problem ten t ączęść całej emisji. Przesunięcie termtpracę różnych gałęzi nauki, jak psyjatrji, etymologji, psychologji i wielu inpewien „lepszy gość" pozatem z zawodu otrzymania nominacji na prezesa Banku pokojowego z Turcpą w Lozannie. Bill chwytu kłtdzie Anżelesku przeciwnika statowali z prawdziwą goryczą, że mi-Reis (tak się zwała kapłanka Astarte).

Czarny „jazz-bandytnik" z Sovay'u polskiego złożył wczoraj na ręce p. mar— paser i serdeczny przyjaciel Bronkinią, aby pokręcić poraz ostatni „na rerek z powrotem i mogli już znowu niestrować swej towarzysce „efektywnego" dałby się dopiero wyjaśnić przez współkali „Ją" na ulicy — i mała awanturka, rodzaje tych chorób są różne.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Przy pracy.

53 letni robotnik August Frencke w fabryce Langiego został porwany przez maszynę otrzymawszy ranę dartą prawego śródręcza.

Otrucie gazem świetlnym.

17 letnia służąca Małgorzata Adamczewska w mieszkaniu przy ulicy Południowej 20 wskutek niezakręconego kranika, uległa otruciu gazem świetlnym.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł ją do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

PRZy pracy.

Kopnięty przez konia.

21 letni woźnica Franciszek Wiszakowski na ulicy Konstantynowskiej 84, został kopnięty przez konia, otrzymawszy obrażenie ciała.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy na stacji pogotowia.

Zamach samobójczy.

15 letnia uczenica gimnazjum Pelagji Pędzlaszek w mieszkaniu rodziców w celu samobójczym zażyła większą dozę jodyny.

Zawezwany lekarz pogotowia, po przepłukaniu desperatce żołądka pozostawił ją na miejscu.

Warszawska giełdą walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA

Dolary 9.350ooo--9.300ooo

CZEKI.

Belgja 409.ooo---40g.750
Holandja 3.466ooo--3.435ooo
Londyn 40.250ooo--39.975ooo
Nowy oJrk 9.350ooo--9.300ooo
aPryż 520ooo--527ooo
Praga 279.750--267.250
Szwajcarja 1.632.500--1.623.750
Wiedeń 132.10--131.00
Włochy 411ooo--407ooo
Frank złoty 1.800ooo
Miljonówka 1.ooo.ooo-950000-800ooo
Bony złote 1.350ooo--1.400ooo
Pożyczka dolarowa 5.150ooo-5.125ooo
Tendencja dla franka franc. zwyżkowa

PIERWSZA PRŻEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 392.ooo
Chrysjanja 1.230ooo
Holandja 3.390ooo
Kopenhaga 1.435ooo
Londyn 39.450.ooo
Nowy oJrk 9.200ooo--9.240ooo
Paryż 502ooo
Praga 262ooo
Szwajcarja 1.595ooo
Sztokholm 2.420ooo
Wiedeń 129.00
Włochy 394ooo

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.350ooo (w obr. pryw.)
Tendencja mocniejsza

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.325ooo
Tendencja słaba.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 1 kwietnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Marka polska 0,63
Warszawa 0.615
Dolary 5.81

Warszawska giełdą akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Handlowy 30—28200—28500
Bank dla H. i P. 5,5—5,4
Bank Kredytowy 1,9
Bank Handl. w Pozn. 8,5—9
Bank Przem. we Lwowie 1,7—1,650—1.8
Bank Tow. Spółdz. 18
Bank Wil. Pr. Handl. 325
Bank Zachodni 10,5—9,5
Bank Zw. Ziemian 975

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cerata 700
Sole potasowe 28,5—20
Grodzisk 2775—2,8
Kijewski 1,5—1,2—1,4
Puls 1425—1450
Spiess 3,9
Wildt 770
Zgierz 15,5—14750—15
Elektr. Dąbrowa 4,3
Elektryczność 6,8—6,6
Pol. Tow. Elektr. 675—700
Siła i Światło 2,40—2,3
Chodorów 19—19,9
Czerski 2725
Częstocice 10—9,5
Gosławice 4750
Michałów 2750
Mieledew 22
War. Tow. F. Cukru 15—15,5—15,3
Firlej 3,5—3,4—3525
Łazy 600—630—620
War. T. Kop. Węgla 23—22,5—22650

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Przem. Leśny 3.450
Nobel 4 em. 7.050
Lenartowicz 700
Cegielski 2.5--2.1--2.175
Fitzner 34 (4)
Lilpop 2.525--2.475
Modrzejów 45---34
Norblin 2.700--2.600--2.650
Ortwein 2---2.025
Ostrowieckie 41.2 i jedna czw.-37.5 37.750
Parowozy 1.7---1.575
Rudzki 6.7
Starachowice 14.200-13.9--14.125
Ursus 4.1--4.8--4.725
Zieleniewski 38--38.25
Zj. Po. Fabr. 1.350

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Zawiercie 180--185
Żyrardów 1.525--1.475--1.480
Belpol 350
Borkowski 5.8--5.675--5.7
Jabłkowscy 725--675--700
Syndykat Roln. 9
Zach. Tow. 800
Transp. i Żegl. 7 em. 575--600
Ćmielów 3.25--3
Haberbusch 25.750--25--25.5
Dźwignia 710--725
Klucze 875--850
Mirków 7.5
Spirytus 9.8
Wolka 18.5
Ostrowiec 4.25--5
Tendencja słaba.

TRZY MIASTA W GRUZACH.

Nowy Jork, 1 kwietnia.

W centralnych, zachodnich i południowych Stanach Zjednoczonych panują od dwóch dni straszne burze, częściowo śnieżne, częściowo gradowe. Straty obliczają na kilkadziesiąt miljonów dolarów. Huragan zrównał z ziemią trzy miasteczka w stanie Kentucky. W Pittsburgu wskutek wylewu rzeki fabryczną część miasta zalana. W półn. Dakota, huragan uniemożliwił komunikację. Saint - Paul w stanie Minneapolis, zasypan eśniegiem na pół metra.

W Cumberland rzeka przerwała tamy, zalała całe miasto, przewróciła pociągi. Ogółem zginęło około 20 ludzi, setki rannych.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Wtorek, 1 kwietnia 1.800.000 mk.
Sroda 2 kwietnia 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 31 marca.
Nowy oJrk 4.30.06
Francja 78.05
Belgja 99.81
Włochy 98.37
Szwajcarja 24.68 i pół
Hiszpanja 31.72 i pół
Portugalja 1.75
Holandja 1y.62 i trzy czwarte
Danja 26.47 i pół
Norwegja 31.72 i pół
Szwecja 16.22 i pół
Helsingfors 172
Niemcy 19 biljonów
Austrja 304.500
Praga 14.500

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 31 marca
Londyn 78.23
Nowy oJrk 18.20
Belgja 78.45
Hiszpanja 245.75
Włochy 79.40
Szwajcarja 317.25
Danja 291
Holandja 6.74
Norwegja 247
Szwecja 481
Praga 54.10
Rumunja 9.25
Wiedeń 25.50

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 31 marca
Kurs dzienny 5 proc.
Londyn 4.30.12
Londyn 60 dni 4.27.12
Paryż 5.51
Asterdam 36.91
Kopenhaga 16.26
Praga 2.97
Berlin 11 i jedna ósma--22 i jedna czw.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 31 marca
Amsterdam 12.84
Berlin 7.75
Chrystjanja 4.60
Kopenhaga 5.58
Sztokholm 918
Zurych 603 i pół
Londyn 149.12 i pół
Nowy Jork 34.70
Wiedeń 490
Marka niem. 765
Marka polska 337 i pół
Paryż 190
Włochy 151

GIEŁDA KOPENHASKA.

Londyn 26,20
Nowy York 620 i pół
Paryż 30,25

Antwerpja 26,75
Zurych 10,90
Amsterdam 229 i pół
Sztokholm 163,65
Chrystjanja 83,50
Helsingfors 15,50
Praga 18,36
Rzym 27,25

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Sztokholm, 31 marca
Londyn 16,25
Berlin 0,88
Paryż 20,25
Bruksela 16,35
Szwajcarja 66,25
Amsterdam 140,00
Kopenhaga 61,10
Chrystjanja 51,25
Waszyngton 378,50
Helsingfors 9,47
Praga 11,50

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

Londyn 31,85
Paryż 40,75
Nowy York 742,00
Amsterdam 274 i pól
Zurych 129
Helsingfors 18,60
Antwerpja 32,00
Sztokholm 197,00
Kopenhaga 120,00
Praga 22,50

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy York, 31 marca.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 31,000
Wewnątrz kraju 6,000
Na kontynent 18,000
Loco 28,60
Maj 28,43—50
Lipiec 27,35—50
Sierpień 26,25
Wrzesień 25,15
Październik 24.50—58
Grudzień 24,20
Styczeń 23,86

Nowy Orlean, 31 marca.
Loco 28,63
Maj 28,37
Lipiec 27,24
Październik 23,80
Grudzień 23,68
Styczeń 23,56

Liver[illegible]
Maj 16,54
Lipiec 16,07
Październik 15,35
Grudzień 14,95
Styczeń 13,83

Brema, 31 marca.
Cena za 1 klg. 30.35 centów ameryk

Przygody francuskiej hrabiny.

Hrabina Vasalle, znana sportsmenka i podróżniczka, powróciła niedawno do Paryża z wyprawy do francuskiego Kongo. Ta mała, szczupła osóbka jest również zapaloną łowczynią, tak, że nazywają ją „nowoczesną Djaną". Hrabina Vasalle udzieliła wiele ciekawych szczegółów ze swojej podróży korespondentowi dziennika „Quotidien".

„Przybywszy do Brazzawill — opowiadała — postanowiłam trochę odpocząć i przygotować się do dalszej podróży, mającej na celu głównie polowanie. Muszę przyznać, że w Brazzawille nudziłam się okropnie. Europejczycy, których los aż tutaj skierował, przepędzają życie w zupełnej apatji. Środki komunikacji przypominają czasy średniowieczne. Znane są tylko małe wózeczki, ciągnione przez murzynów. Żadnych możliwych dróg niema. Musiałam się zdecydować popłynąć statkiem wzdłuż rzeki Kongo i w pobliżu Cuja wylądowaliśmy.

Było ze mną dwóch europejczyków i czterech murzynów. Już na drugi dzień spotkała nas mała przygoda. W pobliżu ukazało się stado bawołów. Daliśmy do nich około stu strzałów i kilka sztuk padło. Dumna z tej pierwszej zdobyczy, pobiegłam sama przyjrzeć się jej zbliska. Ale zapomniałam nabić strzelby i to o mało mię nie kosztowało życia. Jeden z bawołów miał potężną czaszkę przebitą kulą, ale żył jeszcze. Zerwał się nagle, ale zanim zdążył się na mnie rzucić, jeden z murzynów przyskoczył i przebił go swoją długą lancą.

Czarni mieszkańcy tego kraju są znakomitymi myśliwcami, ale ich lenistwo jest bezgraniczne. Bardzo niechętnie uprawiają rolę, wolą po całych dniach leżeć bezczynnie w trawie. Rzecz prawie nie do wiary: w tym tak bogatym kraju ludzie umierają z głodu, bo są za leniwi, żeby sobie wyszukać pożywienie.

Straszną klęską ludności francuskiego Konga jest afrykański moskit, mucha tse-tse, która corocznie zabiera dziesiątki tysięcy ofiar".

Psychoza powojenna.

Szał tańca, hazardu i zabobonu.

Wedle różnych danych można ustalić fakt, iż po każdej dłuższej prawie wojnie ludzkość, czy pewne jej zbiorowości, popadały w masową chorobę duchową.

W Grecji po wojnach perskich wybuchła tu epidemja samobójstw — szczególnie zaś szerzyła się ona wśród kobiet. Następstwem znowu trzydziestoletniej wojny były zaburzenia umysłowe, polegające na ciągłej obawie przed losem z niemałą przymieszką melancholji. Oczywiście prostym wynikiem takiego stanu były znowu samobójstwa, przez które szukano wyjścia z niepokojących i dręczących sytuacji.

Tutaj więc choroba ta miała, że tak powiemy, intelektualne podłoże. Filozofujący poeci, czy też poetyzujący filozofi zajmują się samobójstwem z punktu widzenia etyki, lirycy wielbią heroizm dobrowolnej śmierci. Odpowiadało to starożytnym pojęciom, kiedy nie widziano w samobójstwie tchórzostwa, ani zbrodni wobec moralności, lecz gest dobrowolnej ofiary. Ten pogląd został szeroko ujęty przez filozofa Hegesjusa z przydomkiem Peisithanatos w jego mowach o bezwartości życia. Hegesius też miał przeszło 400 uczniów skłonić do samobójstwa i sam zresztą, wierny swej nauce, skończył samobójstwem, otwierając sobie żyły. Później wyrobiła się z tej epidemji wśród patalogicznych stanów pewnego rodzaju moda. Należało więc od dobrego tonu niejako, gdy ktoś z rodziny odebrał sobie życie. Taki stan rzeczy wywołał pewien zwrot społeczno-polityczny. Grecja, dość uboga w ludność, wyniszczona przez wojny, nie mogła sobie pozwolić na tego rodzaju ekstrawagancję. Wydano więc zakaz zalecania samobójstwa w sposób filozoficzny lub pochwalania go przez liryków. To powstrzymało falę. I wreszcie zjawił się prefekt, który wpadł na szaloną jak na starożytne stosunki myśl, by samobójstwo piętnować jako zbrodnię. Każdą próbę samobójstwa karano chłostą publiczną, a zwłoki samobójcy wywieszono obnażone przy drogach na szubienicy. Te postanowienia prefekta kolonjalnego znalazły i w samej Grecji naśladowoów.

Następna wojna, wojna peloponeska, miała także swoje następstwa. Wybuchła jakaś dziwna kłótliwość, szukano sporów, które przy normalnem fungowaniu mózgu nigdyby się nie wyłoniły. Historja filozofji notuje nawet szkołę, która pod nazwą „cristik" (sztuka kłótni) rozprawiała nad najbardziej wyrafinowanemi i bezowocnemi sprzecznościami myślowemi z samego tylko zamiłowania do sprzeczki.

Ludzie w XVII. wieku odznaczali się silnemi nerwami, a jednak po wojnie 30-to letniej zostały i na nich ślady masowej choroby. Lęk przed strachami, lęk przed chorobliwymi snami dręczył ludzi, pędził z miejsca na miejsce, zmuszając do wzajemnego unikania się. Wojna 7-letnia przyniosła znowu werteriadę. Przeczulenie, smutek, „weltschmerz" niósł z sobą melancholję, zwątpienie w dobro i w siłę — i podszeptywał znowu wyzwolenie z męki zapomocą — pistoletu.

Wojna ostatnia w tych kierunkach wpływu nie wywarła. Wyzwoliła ona z zgoła inne demony: szał tańca i szał gry. Szczególnie w państwach zwyciężonych. Tańczy się tam dnie i noce — publicznie, otwarcie, na balach, redutach, dancingach, prywatnie i potajemnie. I gra się — prywatnie, potajemnie i otwarcie. We wszystkich prawie wielkich miastach Niemiec stały stoliki nawet na ulicach i grano we wszystko, co jako hazard było zakazane. Trwało to z wybitnem piętnem patalogicznem prawie pół roku.

Mimo gromu z jasnego nieba dla Niemiec w postaci traktatu wersalskiego, epidemja ta nie zgasła. Skryła się tylko w prywatne mieszkania, w zakamarki i przedmiejskie spelunki. W samym Berlinie od lipca do grudnia 1919 roku aresztowano nie mniej jak 70.000 osób za niedozwolony hazard.

Jeszcze nie zdołały się wyczerpać te dwa rodzaje szału — taniec i gra — gdy wybuchła nowa fala i zalewa świat swą niezwalczona siłą. Jest to skłonność do odgadywania dalekiej przyszłości przy pomocy zabobonu, przesądów itd. Nie trudno odganąć, skąd ta skłonność się wzięła. Ponieważ wszystko współcześnie pozostaje pod znakiem wahania, niepewności, ponieważ wszelkie, najskrupulatniejsze nawet obrachunki tracą wszelką rację, bo niewiadomo ciągle, czy jutro nie zburzy nagle naszego rachunku, przeto usiłuje się tę przyszłość odgadnąć zapomocą „tajemnych, okultystycznych" metod. Wykładacze snów wróżbiarze z kart i rąk znajdują coraz częściej wzięcie u publiczności, która obecnie pragnie czegoś więcej, niżli tylko przepowiedni odnośnie do swych osobistych, miłosnych, czy gospodarczych losów.

Powinni tu głos zabrać urzędnicy, sędziowie, politycy, uczeni i artyści. Powojenne bowiem szaleństwo, jakkolwiek się ono objawia — przestaje być dopiero wtedy niebezpieczne, gdy się je pozna. Wtedy dopiero można z niem podjąć walkę dla uzdrowienia chorej duszy i myśli.

Czyżby brylanty miały stanieć?

Antwerpskich i amsterdamskich składników brylantów zelektryzowały wieści mogące spowodować zniżkę cen tych drogich kamieni.

Z Johannesburga piszą do dzienników angielskich, iż w okolicach Stompies w Rzeczypospolitej Południowo - afrykańskiej odkryto niezwykle bogate pokłady brylantowe.

Kilku przedsiębiorców kopalń w ciągu krótkiego czasu już zdołało porobić wielkie majątki. Na wiadomość o skarbach do Stompies ściągnęło przeszło 10 tysięcy obieżyświatów z rozmaitych stron świata i tłumnie dąży do nowych kopalń. Z powodu braku na miejscu żywności oraz upalnego klimatu praca odbywa się wśród najcięższych warunków.

Nawet wodę trzeba sprowadzać wozami z okolic położonych o kilka kilometrów. Chęć zysku jednak nie odstrasza robotników, którzy całemi procesjami dążą po „brylantowe" runo.

JULJAN STARSKI. 122)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

— Otóż, proszę pani — rzekł po chwili z cynicznym uśmiechem na bladych cienkich wargach — dowiedziałem się z wiarogodnych ust o pani awanturze (że się tak wyrażę) miłosnej, której głównym bohaterem był niejaki pan Stinnenson.

— Mówił mi już pan o tem przez telefon — przerwała niecierpliwie Klara.

On jednak nabrał już wielkiej pewności i mówił dalej niezmieszany.

— To jeszcze lepiej... Sądzę więc, że pani będzie bardzo na tem zależało, aby się nikt o tem nie dowiedział... A zna pani pewno przysłowie: Milczenie jest złotem, prawda?

Nie odpowiedziała.

Belkin zaś dokończył, śmiejąc się na cały głos:

— Słuszna więc jest, aby za milczenie płacono złotem, albo przynajmniej... dolarkami.

Klara zmarszczyła brwi.

— Możeby pan skończył z temi konceptami i przeszedł do tego „sedna", o którem pan wspomniał?

— Ach, przepraszam bardzo — odparł z udaną uniżonością Belkin — przepraszam, przepraszam... Nie wiedziałem, że pani jest taka niecierpliwa.

Zagryzła nerwowo wargi.

— Powiedz-że pan nareszcie, ile pan żąda?

Belkin zamyślił się.

— Ile? — zapytał przeciągle.

Potarł czoło i ważył coś w myśli.

— Ot, sądzę — rzekł po niejakim czasie, że 1000 dolarów starczy narazie..

Na twarz Klary trysnął płomień purpury.

— Tysiąc dolarów? — zapytała niemal z przestrachem.

— Czyżby zadużo...

— Panie, ale skądże ja je wezmę?

Spojrzał na nią przez szpary przymrużonych oczu.

— Taka ładna osóbka i taka milutka.... — wyrzekł zwolna, akcentując każdą sylabę.

Klara zerwała się z miejsca dotknięta do żywego.

— Jesteś pan skończonym łotrem — syknęła przez zaciśnięte zęby.

— Nie przeszkadza to bynajmniej temu, że kupcem jestem o wiele lepszym i wiem na ile ocenić panią.

Wstała szybko z krzesła.

— Zatelefonuj pan jutro wieczorem do mnie... Dam panu odpo...

Nie skończyła... Obok niej stanął Kranc.

Przerażonemi źrenicami spojrzał na niego.

Belkin, ujrzawszy Kranca zmieszał się niezmiernie.

— Czy mogę służyć pomocą? — zapytał Kranc Klary.

A widząc jej zdziwioną minę dodał tonem wyjaśnienia:

— Bo zdaje mi się, że ten jegomość odnosi się do pani w sposób napastliwy.

Klara odparła drżącym od wzruszenia głosem:

— Nie to się tylko panu zdaje...

Nie pożegnawszy się nawet, szybko wyszła z restauracji.

Kranc obejrzał się instynktownie na miejsce, gdzie siedział przedtem Belkin

Nie było go tam już jednak.

Kranc przeszedł się jeszcze po restauracji, szukając Belkina, wreszcie opuścił lokal.

Zdala widział jeszcze czerwoną lampkę, oddalającego się samochodu Stuebla, w którym siedziała Klara.

Po wyjściu Kranca zjawił się przy swoim stoliku Belkin, rozglądając się bacznie wokoło.

— Kto to może być ten dziwny człowiek, który mnie prześladuje — myślał Belkin, wkładając palto. — Czyżby jakiś „szpicel?".

Wyszedł na ulicę.

Nagle cofnął się szybko.

W bramie stał z podniesionym kołnierzem Kranc i oparszy się na lasce patrzał w jedną stronę.

Po kilku minutach Belkin uchylił znowu drzwi i wyjrzał trwożliwie na ulicę.

Widząc, że Kranca już niema, wyszedł śmiało i podążył szybko do domu

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (nastronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 4000.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak